

DZIAŁALNOŚĆ NAUKOWA KS. STANISŁAWA BEDNARSKIEGO SJ

W pięćdziesiątą rocznicę śmierci pragnę przypomnieć sylwetkę tego wybitnego historyka zakonu jezuitów. Według opinii prof. Henryka Barycza był to „badacz wielkich uzdolnień, znakomicie i wszechstronnie przygotowany, niezwykle przy tym rozmiłowany w swym przedmiocie [...] historyk, który naprawdę powołany był do stworzenia umiejętności, na rzetelnej podstawie źródłowej, bez przymieszki legendy hagiograficznej czy apologetycznego samochwalstwa, historii jezuitów w Polsce”¹.

Najpierw podam jego życiorys, a potem omówię główne kierunki jego badań naukowych.

Życiorys

Stanisław Bednarski urodził się 9 kwietnia 1896 r. w Nowym Sączu jako syn maszynisty kolejowego². W 1906 r. rozpoczął naukę w I Gimnazjum w Nowym Sączu. Niczym się tam nie wyróżniał i przez cztery lata miał prawie wszystkie oceny tylko dostateczne. Dnia 16 lipca 1910 r. wstąpił do Towarzystwa Jezusowego. Dwuletni nowicjat odbył w Starej Wsi koło Brzozowa; tam też przerobił piątą i szóstą klasę gimnazjalną (świadectw z tych klas nie ma). Dwie ostatnie klasy robił w gimnazjum chyrowskim i miał tam już prawie wszystkie

¹ H. Barycz, *Wspomnienie o ks. Stanisławie Bednarskim*, „Pamiętnik Literacki” R. 36: 1946 s. 9.

² Do zestawienia życiorysu posłużyły następujące źródła: a) dokumenty osobiste (metryki, świadectwa szkolne, indeks uniwersytecki, książeczka wojskowa itp.) w Archiwum Prowincji Małopolskiej TJ w Krakowie (ATJKr) sygn. 1147 tom XVI, b) korespondencja ułożona alfabetycznie według nadawców, tamże tomy II-V, c) katalogi prowincji drukowane co roku. Inne źródła będą każdorazowo wymienione.

oceny bardzo dobre, a niektóre z odznaczeniem. We wrześniu 1914 r. kleryków i profesorów ewakuowano do Nowego Sącza, a w październiku do Velehradu na Morawach. Powrócili w sierpniu 1915 r. Maturę zdał w Chyrowie 23 czerwca 1916 r. „Na podstawie tego egzaminu uznano go dojrzałym z odznaczeniem do studiów w Uniwersytecie”.

Trzyletni kurs filozofii przerobił w ciągu dwóch lat w Nowym Sączu. Teologię studiował w Starej Wsi i w Krakowie (1918–1922) i 22 stycznia 1922 r. otrzymał święcenia kapłańskie w kościele N. Serca Jezusowego w Krakowie z rąk biskupa Anatola Nowaka.

Zaraz po skończeniu teologii przydzielono go do grona pisarzy w Krakowie. Od 1922 r. był współpracownikiem „Przeglądu Powszechnego”, a od 1924 redaktorem miesięcznika „Sodalis Marianus” i „Wiara i Życie”.

Również w 1922 r. zapisał się na Wydział Filozoficzny UJ. Mimo to generał zakonu Włodzimierz Ledóchowski radził wysłać go na studia do Francji i pozwolił mu wybrać sobie specjalizację, np. historię, socjologię albo co innego⁴. Bednarski jednak pozostał w Krakowie i przez cztery lata studiował na UJ. Zachował się jego indeks z wpisanymi wykładami i ćwiczeniami, które tworzą cztery grupy tematyczne: historia powszechna (Wacław Sobieski), historia literatury polskiej (Ignacy Chrzanowski i Józef Kallenbach), historia kultury (Stanisław Kot) i historia sztuki (Tadeusz Szydłowski, Feliks Kopera, Julian Pagaczewski). Obok tego były przedmioty uzupełniające: archiwistyka, filozofia, język francuski i rosyjski. Przez cztery lata uczestniczył w seminarium z historii kultury u prof. Kota, a równoległe w drugim seminarium co roku w innym: Chrzanowskiego, Kallenbacha, Sobieskiego i Pagaczewskiego. Zaraz w pierwszym referacie na seminarium prof. Kota Bednarski ujawnił „zdolność badawczą, umiejętność interpretacji źródeł, ścisłość wnioskowania, dar kombinowania i zdolność konstrukcji. Wymagający profesor odkrył w uczniu wybitny talent naukowy” – świadczy Henryk Barycz, kolega Bednarskiego na tym seminarium⁵.

W indeksie nie wpisano egzaminów, nie wiemy więc, jakie miał oceny. Z opinii profesorów można sądzić, że był uczniem wybitnym. Jedynie do języków obcych nie miał zdolności. Sam pisze o sobie:

³ „Nasze Wiadomości”, t. 4, *Bieżące wiadomości z prowincji galicyjskiej w czasie wojennym w roku 1914–15*, s. 2–3, 5, 225.

⁴ List prowincjała Stanisława Sopucha 28 II 1923 r.

⁵ H. Barycz, *art. cyt.*, s. 11.



Ks. Stanisław Bednarski SJ. Powiększenie ze szklanej kliszy archiwalnej, dotąd nie publikowane.

„czytam po francusku i niemiecku, ledwie się potrafię rozmówić tymi językami, o pisaniu zaś nie ma zupełnie mowy”⁶.

Wybór takiego kierunku studiów, a zwłaszcza taki dobór wykładów, świadczy, że Bednarski przygotowywał się na historyka kulturalnej działalności jezuitów polskich. Do tego lepiej przygotowywały studia w Polsce niż we Francji.

Mimo częstych chorób (operacja wyrostka, zapalenie płuc i opłucnej) i dłuższych kuracji w Zakopanem nie przerwał studiów i zdołał ukończyć je w przepisany terminie. Dnia 14 listopada 1926 r. otrzymał absolutorium uprawniające do ubiegania się o stopień doktorski.

Pracę doktorską zamierzał pisać o stosunkach kardynała Roberta Bellarmina z Polską i Polakami. Poszukiwał akt i listów Bellarmina w Rzymie za pośrednictwem tamtejszych jezuitów. Okazało się, że główny zespół znajduje się na wyspie Jersey należącej do Anglii. Wypisy z tego zrobił mu ks. Edward Kosibowicz SJ (jego kolega z nowicjatu) i przysłał jesienią 1927 r., a już w kwietniu następnego roku praca została wydrukowana w „Przeglądzie Powszechnym”⁷. W pracy tej dał dowód należytego opanowania metody naukowej, mimo że wyniki okazały się raczej skromne. Na doktorat się nie nadawała.

Równolegle Bednarski zbierał materiały do dziejów szkolnictwa i do sztuki jezuickiej. W 1927 r. odwiedzał archiwa polskie, zwłaszcza w Warszawie i Wilnie, a w 1928 r. pojechał do Centralnego Archiwum Jezuitów, które wówczas znajdowało się w Valkenburgu w Holandii (24 IV – 12 VI).

W 1929 r. wysłano go na probację do Paray-le-Monial we Francji, ale zachorował tam na zapalenie opłucnej i po dwóch miesiącach wrócił do Krakowa. Ostatecznie probację odbył w Starej Wsi. Dnia 2 lutego 1931 r. złożył w Krakowie uroczystą profesję czterech ślubów. W 1932 r. otrzymał dyplom doktora filozofii na podstawie pracy o szkolnictwie, która została wydrukowana w następnym roku. Po doktoracie miał zamiar pisać książkę o sztuce i w związku z tym pojechał w 1933 r. jeszcze raz do Valkenburga, a stamtąd do Paryża i Rzymu, i przywiózł wiele materiałów. Niestety z powodu nawału zajęć pracy tej nie napisał.

Wiele czasu zajmowała mu praca redakcyjna i pisanie licznych artykułów do „Sodalisa” i „Przeglądu”. Oprócz miesięczników „Sodalis Marianus” i „Wiara i Życie” redagował wewnątrzzakonne pismo „Na-

⁶ Brudnopis listu Bednarskiego do gen. Ledóchowskiego 7 I 1923 r.

⁷ S. Bednarski, *Stosunki kardynała R. Bellarmina z Polską i Polakami (Na podstawie korespondencji)*, „Przegląd Powszechny” R. 45: 1928 t. 178 s. 73–96, 150–174.

sze Wiadomości”, a także książkowy „Kalendarz Serca Jezusowego”. Na jezuickim Wydziale Filozoficznym wykładał od 1926 r. sztukę kościelną, a od 1934 r. metodologię pracy naukowej. W 1924 r. został kierownikiem Archiwum Prowincji, a w 1928 r. także Biblioteki Pisarzy. Od początku istnienia *Polskiego Słownika Biograficznego* był jego współpracownikiem i zamieścił w nim ogółem 58 biogramów, a od 1937 r. należał do Komitetu Redakcyjnego. Współpracował też z wydawanym w Rzymie periodykiem naukowym „Archivum Historicum Societatis Iesu” od jego założenia w 1931 r., pisując recenzje i przeglądy bibliograficzne.

Należał do Związku Bibliotekarzy, do Polskiego Towarzystwa Historycznego, Komisji Historycznej i Komisji dla Dziejów Oświaty i Szkolnictwa PAU. Brał udział w różnych zjazdach, m. in. reprezentował Polskę na Międzynarodowym Kongresie Kinematografii Katolickiej w Rotterdamie (1928 r.), uczestniczył w Międzynarodowym Kongresie Nauk Historycznych w Warszawie (1933 r.), w VI powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Wilnie (1935 r.), w Zjeździe Bibliotekarzy w Poznaniu (1929 r.) i w Warszawie (1936 r.), w Kongresie Dziennikarzy Katolickich w Rzymie (1936 r.). Utrzymywał liczne kontakty z naukowcami w całej Polsce i wielu krajach europejskich.

W 1935 r. w imieniu Towarzystwa im. ks. Piotra Skargi zaproponował urządzić pod auspicjami PAU wielki ogólnopolski zjazd naukowy skargowski, obejmujący okres kontrreformacji. Akademia nie przyjęła projektu z powodu braku przygotowanego materiału. Wobec tego Bednarski wraz z ks. Józefem Andraszem SJ i ks. Franciszkiem Kwiatkowskim SJ założył Komitet Organizacyjny i urządził jubileusz 400-lecia urodzin ks. Skargi w czerwcu 1936 r. z wystawą skargowską na Wawelu.

Przy tym miał jeszcze sporo prac kapłańskich, głosił kazania, re-kolekcje, referaty religijne, a mając słabe zdrowie musiał przynajmniej dwa razy w roku jechać na kurację w góry. Za młodu był zapalonym taternikiem i filatelistą, później jeździł do Zakopanego już tylko, by leczyć swoje płuca. Zbiory filatelistyczne przeznaczył na misyjną akcję znaczkową i przekazał klerykom do uporządkowania.

W 1935 r. Bednarski został prokuratorem wydawnictwa, a w 1937 r. jego dyrektorem. Na tym stanowisku sprowadził nową maszynę drukarską i planował budowę nowego domu dla Wydawnictwa. Nadto został wybrany delegatem na 28. kongregację generalną i pojechał do Rzymu wiosną 1938 r. Wrócił jednak przed jej zakończeniem, aby dopilnować instalacji nowej maszyny i zorganizować pracę przy

niej, a także aby napisać kilka biogramów do PSB, dosłownie w ostatniej chwili. W czerwcu tego roku Bednarski złożył podanie o habilitację na Wydziale Teologicznym UJ, ale nie miał czasu na pisanie pracy habilitacyjnej. Prof. Kot radził mu nie wymieniać żadnej pracy szczegółowo, ale: za dotychczasową pracę naukową. Bednarski jednak wycofał podanie, żałując że tak obszerną pracę dał na doktorat.

Ministerstwo WR i OP zleciło mu poprawienie projektu programu nauki historii Kościoła w gimnazjum i poprawienie podręczników. Dla krakowskiej Kurii Biskupiej zrobił plan wypisów współczesnej katolickiej literatury religijnej. Należał też do Komitetu sprowadzenia relikwii św. Andrzeja Boboli z Rzymu do Warszawy w 1938 r.

Przy takim nawale pracy i słabym zdrowiu, które nie pozwalało mu na siedzenie po nocach, ratowała go niezwykła energia i duże zdolności. Działał szybko, stale jakby podekscytowany. Miał szybki tok myśli i szybką decyzję, przy tym dużą pracowitość i dyscyplinę w pracy. Od rana załatwiał sprawy wydawnictwa, biegał po drukarni, a o godz. 16 zamykał się w pokoju i wywieszał kartkę, że nikogo nie przyjmuje⁸. Wtedy pracował naukowo, ale tylko do kolacji, czyli trzy godziny dziennie.

O. Maurycy Schurmans, wikariusz generalny w Rzymie, pisze 16 marca 1939 r. do Bednarskiego, żeby nie dał się odrywać zajęciami dyrektorskimi od pracy naukowej, do której ma uzdolnienia i odpowiednio przygotowanie.

W czasie wojny był dwukrotnie aresztowany. Najpierw 14 X 1939 r., ale po kilku dniach zwolniony. Po masowym aresztowaniu jezuitów krakowskich w dniu 10 XI 1939 r. pełnił obowiązki wicerektora kolegium. Ponownie aresztowano go 8 lipca 1940 r. podczas likwidacji Wydawnictwa. Przez miesiąc przebywał w więzieniu przy ul. Montelupich, potem przewieziono go do Sachsenhausen (nr 28992), a w grudniu tegoż roku do obozu w Dachau (nr 22675). Tam na skutek szczykan, głodu i ciężkiej pracy zmarł z wyczerpania 16 lipca 1942 r.⁹

⁸ Informacja od ks. Andrzeja Bobera SJ, który znał Bednarskiego osobiście.

⁹ Ks. Arcyb. Adam Kozłowiecki SJ, *Ucisk i strapienie, Pamiętnik więźnia 1939–1945*, Kraków 1967 s. 56, 62, 229, 352–354, 537. Wspomnienia pisał: Adam Oręga (Jan Hulewicz), Stanisław Bednarski, w: *Księga strat kultury polskiej 1939–1944*, Glasgow 1945 s. 17–33; H. Barycz, *Ks. Stanisław Bednarski (1896–1942)*, „Kwartalnik Historyczny” 53: 1939–1946 s. 421–425; Jan Popłatek, *Ks. Stanisław Bednarski*, „Ateneum Kapłańskie” 48: 1948 s. 84. Nadto: *Encyklopedia Katolicka*, t. 2, 1976 szp. 173–174; *Słownik polskich teologów katolickich*, t. 5, Warszawa 1983 s. 89–95 (tu pełna bibliografia).

Warsztat naukowy

W 1924 r. St. Bednarski, po roku wykładów prof. Władysława Semkowicza z archiwistyki, został mianowany archiwariuszem Prowincji Małopolskiej TJ. Przy pomocy brata zakonnego doprowadził zaniedbane archiwum do jakiegoś porządku, a potem przez szereg lat je katalogował, zajmując do tego kleryków w czasie wakacji. W miarę możliwości starał się powiększać zbiory zdobytymi okazjnie rękopisami. W 1935 r. zakupił kilkaset rękopisów od starego zbieracza lwowskiego Józefa Tomasika. Raz po raz zgłaszali się archiwariusze z propozycją sprzedaży starych jezuitów, ale Bednarski nie mógł wszystkiego kupować, bo nie miał na to funduszy. Zbierał natomiast wiadomości o rękopisach jezuickich rozproszonych po różnych bibliotekach. Ludwik Bernacki, dyrektor Ossolineum, służył informacjami o rękopisach w bibliotekach lwowskich, a ks. Władysław Szulc SJ spisał jezuityki w bibliotekach wileńskich.

Gdy w 1927 r. rewindykowano dawną bibliotekę jezuicką z Tarnopola (wywiezioną w 1915 r. do Rosji), Bednarski przekonał prowincjała Władysława Jankiewicza, że pozostawienie jej w Tarnopolu równałoby się skazaniu jej na ostateczne zniszczenie. Uzyskał zgodę generała na przewiezienie jej do Krakowa i stworzenie tu biblioteki starodruków. Wiosną 1928 r. przywieziono wszystkie rewindykowane książki i wysortowano z nich starodruki. Następnie zwożono stare książki z innych domów jezuickich jako depozyty (Lwów, Stara Wieś) lub na wymianę (Lublin, Pińsk). Tylko gimnazjum chyrowskie zatrzymało swoje książki u siebie. Sporo książek jezuickich przysłała biblioteka seminaryjna w Płocku.

Archiwum Prowincji obejmuje głównie akta z czasów nowszych, po 1820 r., trochę z Białorusi, a tylko drobne szczątki z okresu wcześniejszego. Najważniejsze materiały do dziejów jezuitów polskich przed kasatą zakonu znajdują się w Archiwum Centralnym zakonu (obecnie w Rzymie, przed 1939 r. w Valkenburgu). Bednarski uzyskał od generała pozwolenie na fotografowanie tego, co dotyczy działalności budowlanej jezuitów polskich, ale jeszcze w 1928 r. postarał się za pośrednictwem prowincjała o rozszerzenie tego pozwolenia na wszystko, co dotyczy Polski. Fotografie robił archiwariusz (brat Georg Vögele) na koszt ks. Jana Rostworowskiego, dyrektora wydawnictwa. Przesyłało je systematycznie od 1928 do marca 1939 r.

Najpierw przysyłało materiały dotyczące architektów Giacomo Briano i Benedetto Molli, potem fundacje i historie Akademii Wileńskiej. Następnie wszystkie akta z XVI w., tj. fundacje i początko-

we dzieje najstarszych kolegiów, nekrologi i korespondencję jezuitów. Dalej katalogi i historie kolegiów z okresu 1740–1773, wreszcie kolejno wszystkie historie kolegiów. Są to materiały potrzebne wszystkim piszącym o jezuitach w Polsce, czy to w zakresie sztuki, czy szkolnictwa lub jakiegokolwiek innej działalności.

Po swej podróży do archiwów na Zachodzie w 1933 r. (na którą otrzymał stypendium z Funduszu Kultury Narodowej), Bednarski napisał artykuł *Polonica w archiwach jezuickich*, który jest do dziś podstawowym informatorem w tym zakresie. Na końcu artykułu dodał – na życzenie redakcji – taką uwagę: „Autor udziela chętnie szczegółowych informacji badaczom, sam zaś z wielką wdzięcznością przyjmie wiadomości o nieznanym sobie archiwaliach i rękopisach”. Zresztą naukowcy dużo wcześniej dowiedzieli się, że Bednarski posiada takie skarby i już od 1928 r. zgłaszali się do niego z prośbami o wypisy na różne tematy. Było takich interesantów chyba blisko setki z różnych stron Polski i z wielu krajów europejskich. Bednarski utrzymywał kontakty naukowe z różnymi instytucjami i bibliotekami naukowymi, udostępniał swoje materiały, a nawet je wypożyczał. Na zasadzie wzajemności otrzymywał wypisy z jezuityków w innych bibliotekach, a nawet wypożyczano mu je do domu.

Dzieło o szkolnictwie jezuickim

Bednarski zajął się szkolnictwem już na drugim roku studiów uniwersyteckich. Właśnie w 1923 r. świętowano uroczystie 150. rocznicę dwóch wydarzeń: śmierci ks. Stanisława Konarskiego SP i powołania Komisji Edukacji Narodowej. Było wiele publikacji, odczytów, przemówień. Różni prelegenci – często przypadkowi – „dla tem większego podniesienia prawdziwych zasług Konarskiego i Komisji, dla kontrastu i większego wrażenia potępiali w czambuł szkolnictwo jezuickie”. Z ich poglądami (bez wymieniać nazwisk) walczy Bednarski w swoim pierwszym naukowym artykule *Jezuici i reformy szkolne Konarskiego i KEN*, zamieszczonym w „Przeglądzie Powszechnym” w numerze styczniowym 1924 r., a w drugim artykule z maja tego roku omawia kilka najważniejszych publikacji¹⁰. W tych artykułach oparł się prawie wyłącznie na literaturze i źródłach drukowanych, bo tylko

¹⁰ S. Bednarski, *Jezuici a reformy szkolne Konarskiego i Komisji Edukacji Narodowej*, „Przegląd Powszechny” R. 41: 1924 t. 161 s. 51–73; Tenże, *Prace z dziejów szkolnictwa i wychowania w Polsce*, „Przegląd Powszechny” R. 41: 1924 t. 162 s. 171–176.

dwa razy powołuje się na listy prowincjałów z Archiwum Jezuitów w Krakowie (tu nasuwa się wniosek, że czarny obraz szkół jezuickich w literaturze nie jest skutkiem niedostępności archiwaliów, lecz jednostronnego doboru dostępnych materiałów).

Prawdopodobnie z tej reakcji na publikacje jubileuszowe zrodził się pomysł opracowania źródłowo szkolnictwa jezuickiego w Polsce. H. Barycz świadczy, że ten pomysł podsunął mu prof. Kot jako temat pracy seminaryjnej¹¹. Chodziło o przedstawienie odrodzenia szkół po 1740 r. Z czasem praca ta rozrosła się w obszerną rozprawę doktorską. Bednarski wyszukał w bibliotekach polskich mnóstwo rękopiśmiennych wykładów i książek jezuickich profesorów, a także drukowanych tez do egzaminów i dysput. Potem szukał materiałów w archiwach polskich, głównie w Warszawie, gdzie istniało jeszcze archiwum KEN, i w Wilnie w aktach dawnej Akademii Jezuickiej. Gdy wybierał się do Valkenburga, prof. Kot napisał mu 18 II 1928 r. takie zaświadczenie: „Potwierdzam, że ks. Stanisław Bednarski TJ od czterech lat pracuje nad monografią p. t. *Szkolnictwo jezuickie w Polsce w latach 1740–1773* i że wyzyskał do niej wszystkie zbiory krajowe, zarówno materiały drukowane jak rękopiśmienne. Pracę tę rozpoczął jako student Uniw. Jagiell. w seminarium Historii Kultury Polskiej. Ukończyć jej jednak na tyle, aby mogła być przedłożona Wydziałowi Filozof. U. J. jako rozprawa doktorska, nie może bez wyzyskania Centralnego Archiwum Zakonu T. J., obejmującego materiały archiwalne z okresu przedkasacyjnego, które to archiwum znajduje się w Valckenburg w Holandii. Wyjazd zatem Ks. St. Bednarskiego do Holandii leży w interesie nauki naszej, tem bardziej, że ks. Bednarski złożył już w drukującej się rozprawie o stosunku kard. Bellarmina z Polską i Polakami dowód należytego opanowania metody naukowej pracy historycznej. Zaświadczenie niniejsze piszę dla poparcia prośby Ks. Stanisława Bednarskiego o udzielenie mu paszportu ulgowego na wyjazd do Holandii”.

Tak podróż jak temat pracy rychło zainteresowały jezuitów, zwłaszcza dawnych kolegów Bednarskiego. Ks. Józef Pachucki SJ pisze ze Starej Wsi 27 II 1928 r.: „Niezmiernie się cieszę z Twojego wyjazdu do Holandii, obyś jak najwięcej skorzystał. Pragnąłbym jak najprędzej oglądać Twą pracę o naszych szkołach w Polsce, zrobi ona niewątpliwie wywrót w dzisiejszych pojęciach. Ogromna by była szkoda, gdybyś rzecz tak pożyteczną zarzucił”.

Bednarski wyjechał z Krakowa 24 IV 1928 r., krótko po przeby-

¹¹ H. Barycz, *Wspomnienie*, s. 16.

tym w marcu zapaleniu płuc. Następnego dnia miał uczestniczyć w Międzynarodowym Kongresie Katolickim Kinematografii w Rotterdamie jako jedyny przedstawiciel Polski i przewodniczyć na przedpołudniowej sesji tego ostatniego dnia obrad. Nie wiem, czy zdążył tam dojechać.

W Valkenburgu pracował kilka tygodni i porobił wypisy, zamówił mnóstwo fotokopii, i 12 czerwca zameldował się w Krakowie. Po powrocie starał się posuwać pracę energicznie naprzód, na ile pozwalały mu inne obowiązki, których miał zawsze nadmiar. Zbierał jeszcze dalsze materiały dotyczące szkolnictwa. Z archiwum diecezjalnego w Przemyślu wypożyczył 11 I 1931 r. rękopisy wykładów filozoficznych Stanisława Chyczewskiego i Jana Filipeckiego. Od ks. Romualda Koppensa SJ z Chyrowa dostał resztki notatek, zrobionych przed 40 laty a dotyczących „Monitora”, m. in. spis treści pierwszych roczników. Z Biblioteki Krasieńskich wypożyczył w 1931 r. kilka roczników „Monitora”, na których Józef Minasowicz (redaktor w latach 1769–1771) dopisywał pod artykułami nazwiska autorów (Bednarski wyzyskał to na s. 89).

Książka stała się sławna jeszcze przed jej ukończeniem. Tak np. ks. Stanisław Styś SJ pisze z Lublina 30 XII 1928 r.: „Niech P. Bóg błogosławi i w redagowaniu Sodalisa i w pracy nad ową, dziś już rozgłosną, książką o szkolnictwie jezuickim”. A ks. Koppens, profesor literatury polskiej w gimnazjum chyrowskim, chciał poznać wyniki tej pracy, by je w szkole uwzględnić. Jak to zrobił, dowiadujemy się z listu ks. Kazimierza Konopki SJ, który w Chyrowie był bibliotekarzem. „Gdy świeżo do klasy wyższego gimn. poniósł profesor nasz literatury parę książek matem.–przyrodniczych polskich jezuitów, o jakie mnie prosił, bo »tam O. Bednarski coś wynalazł takiego, może Ojciec co ma z tych rzeczy u siebie« mówił mi, więc dałem. Odczytał profesor z podręcznika Kota i Chrzanowskiego pamflety o pracy naukowej szkół jezuickich i potem pokazał te książki! Zdziwienie na sali, jak mogli tak ci uczeni pisać!”

Pisanie książki posuwało się szybko naprzód. W sierpniu 1931 r. był skończony piąty rozdział (czyli 1/4 objętości całego dzieła), w październiku ukazał się w „Przeglądzie” rozdział trzeci tej książki¹², a w lutym 1932 r. praca była już na ukończeniu. Zapewne wiosną została oddana recenzentom, wszelkie formalności i egzaminy związane z doktoratem załatwiono na jesieni, a w grudniu odbyła się

¹² S. Bednarski, *Na przełomie. Do historii szkolnictwa jezuickiego w Polsce*, „Przegląd Powszechny” R. 48: 1931 t. 192 s. 30–50.

uroczysta promocja. Kronikarz Fakultetu Filozoficznego TJ pisał o niej w „Naszyc Wiadomościach” (t. X, 1932 s. 264): „Promocja odbyła się 12 grudnia; promował prof. St. Kot, który bardzo życzliwie odnosi się do Naszych, zdobywając sobie powoli coraz więcej słuchaczy–Jezuitów (O. Bednarski, O. [Franciszek] Macios, O. [Józef] Chechelski i ks. [Kazimierz] Drzymała). Dowodem niezwyklej życzliwości była przemowa prof. Kota, jaką wygłosił po promocji; rzecz to niezwykła, bo takich przemówień nie przewiduje ceremoniali zwykłych promocyj, nie też dziwnego, że wywołała zdumienie u licznie zebranych gości (w tym dniu było aż 6 promocyj). Prof. Kot podniósł, że nowy doktor nie jest zwykłym absolwentem, ale doskonale przygotowanym do pracy naukowej uczonym i życzył zdrowia i sił do dalszej pracy, jako historiografowi swego zakonu. Książka O. Bednarskiego jest już w drukarni, nie wyjdzie jednak wcześniej, jak gdzieś w maju, ponieważ będzie miała przeszło 500 str. nie licząc dodatków, tablic i ilustracji”.

O wartości samej książki tak wyraża się tenże kronikarz: „praca doktorska zdobyła wielkie uznanie i będzie z pewnością stanowiła punkt zwrotny w zapatrywaniach na wartość szkół jezuickich w dawnej Polsce”. Ks. Jan Rostworowski SJ jako dyrektor wydawnictwa zapoznał się z książką przed jej wydrukowaniem. O jego opinii pisze ks. Józef Pachucki z Pińska 27 XII 1932 r.: „O. Rostworowski za mej ostatniej bytności w Warszawie bardzo Cię wychwalał na rekreacji: to jest pierwsza klasa jako uczony, znakomite dzieło napisał, które zupełną rewolucję w pojęciach sprawi itd.”

Po wydrukowaniu książki Bednarski otrzymywał listy z pochwałami. Ks. Jan Poplatek SJ pisze z Lublina 25 VI 1933 r.: „śliczne wydanie, wspaniałe materiały dowodowe, piękne ilustracje, wymowne tablice statystyczne, przykuwający uwagę sposób pisania, wszystko to razem wzięte stanowi imponującą całość”. Jeden egzemplarz trafił do Jastrzębiej Góry, gdzie było wielu jezuitów na wakacjach. O wrażeniu donosi ks. Ildefons Nowakowski 13 VII 1933 r.: „Wyrwamy sobie z rąk dzieło Dr. Ojca, które tu o. Kw[iatkowski Józef] przywiózł. Rozczytujemy się w niem jak w »Ogniem i mieczem«, podziwiamy ogrom pracy, głębię ujęcia, trafność i spokój sądów, a przytem do-wcipne aluzje i verba veritatis wrogom T. J.”. Wspomniany ks. Pachucki pisze o tej książce 1 IX 1933 r.: „Rzeczywiście nie mała ona jest chlubą dla naszej prowincji i dla historii kultury, może nareszcie poprostują tak błędne, tak krzywdzące i tak nieuzasadnione o nas pojęcia Chrzanowscy, Konopczyńscy, Tynce et consortes”.

Z pośród naukowców świeckich pierwszy odezwał się prof. Sta-

nisław Łempicki ze Lwowa. W liście z 29 VI 1933 r., skierowanym do ks. Jana Rostworowskiego, pisze tak: „Obserwuję od dłuższego czasu działalność pisarską tego zdolnego bardzo i gruntownego badacza [...] Chętnie napiszę obszerną recenzję o nowym, wielkim studjum ks. Dra Bednarskiego. Sprawa rewizji problemu jezuickiego w Polsce interesuje mnie od dawna, podkreślałem ją wielokrotnie i uparcie w moich wykładach i seminariach i pewne prace z tego zakresu są w moim zakładzie w toku”.

A oto słowa ks. Jana Fijałka, przewodniczącego Komisji Historycznej PAU, z 4 VII 1933 r.: „Serdecznie dziękuję za nadesłanie mi łaskawie swojego wielkiego dzieła, które trwałym pozostanie nabytkiem w nauce naszej historycznej, a Autorowi jego chlubne zapewni imię”.

Prof. Roman Pollak z Poznania pisze 30 VII 1933 r.: „Dopiero teraz doszła do moich rąk fundamentalna, bogata w nowe wyniki monografia [...] widzę, że nas Ksiądz uraczył rzeczą o trwałej wartości”. Ks. prof. Kazimierz Michalski z Krakowa pisze 31 VIII 1933 r., że książka ta „wypełnia dotkliwą lukę, stając się punktem orientacyjnym dla dalszych prac”.

Równie pochlebne opinie wyrazili poważni naukowcy w drukowanych recenzjach. Pisali je: Stanisław Estreicher w „Czasie” z 17 IX 1933 r., Stanisław Łempicki w „Pamiętniku Literackim” 1934 s. 214–227, Jan Hulewicz w miesięczniku „Chowanna” 5: 1934 z. 10 s. 457–462, oraz Pierre David z „Centre franco-polonais de recherches historiques” w Krakowie w październikowym numerze „Revue d'histoire ecclesiastique de Louvain” 1937 s. 929–930. Wszyscy zgodnie podają, że to prof. Kot skłonił Bednarskiego do zrewidowania utartych poglądów o szkolnictwie jezuickim. Podkreślają bezstronność jego dzieła, które nie jest apologią, a unika polemiki. Praca jest oparta na źródłach bardzo ważnych, bardzo obfitych i w ogromnej większości dotąd nie znanych. Jest opracowana gruntownie i po raz pierwszy daje pełny obraz tego, co dotychczas, nie znając, krytykowano. Oto drobne fragmenty:

Pisze St. Estreicher: „Książka jest na wskroś naukowa. Oparta jest na faktach, a fakta czerpane są bezpośrednio ze źródeł. Przynosi też mnóstwo nowych informacji do dziejów całej kultury polskiej, a zwłaszcza pedagogicznej [...] Jest dzieło ks. Bednarskiego kopalnią nowych informacji i trafnych osądów. Podkreślić należy gruntowność, umiarkowanie i obiektywność tych osądów [...] Autor nigdy nie opuszcza postawy spokojnego badacza”.

St. Łempicki w zakończeniu swej wyjątkowo obszernej recenzji tak pisze: „Książka ks. Bednarskiego, plon godnej szacunku pracy ba-

dawczej i czystych intencji naukowych, pisana z wielkim talentem i swadą [...] pod względem aparatu naukowego wzorowa — przeorała dzielnie ogromny zagon dziejów naszej kultury, przynosząc wyniki takie, z którymi odtąd liczyć się muszą wszyscy. Przynosi ona zaszczyt zarówno Instytutowi, w którym się zrodziła, jako też Wydawnictwu XX. Jezuitów i dzisiejszej polskiej nauce jezuickiej, jeśli tak można się wyrazić” (s. 227). Po ukazaniu się tej książki „błyskotliwe uogólnienia i nieoparte o głębsze studia sądy o Jezuitach, które wypowiedział niegdyś tak sugerująco Smoleński w swoim »Przewrocie umysłowym w 18 wieku«, przestają być już dzisiaj autorytetem” (s. 221). A w innym miejscu: „Autor pokazał nam przede wszystkim po raz pierwszy prawdziwego Alwara Jezuitów polskich, o którym — nie znając go i nie czytając — poważni ludzie opowiadali banialuki”. Zdanie Łempickiego ma szczególne znaczenie, gdyż był on profesorem historii oświaty i wychowania we Lwowie.

Jan Hulewicz stwierdza, że książka Bednarskiego jest „nie tylko najznakomitszą, ale rewolucyjnie ciekawą. [...] Zwłaszcza ludzie szkoły — i to nie tylko specjaliści historycy wychowania — ale wszyscy interesujący się problemami humanistyki, winni ją poznać. Po dziele ks. Bednarskiego wiele utartych i obiegowych sądów o szkolnictwie jezuickim musi się poddać rewizji”.

W czasopiśmie wydawanych przez jezuitów nie ma recenzji tej książki. Omówienie jej przez Tadeusza Grabowskiego w „Przeglądzie Powszechnym” (1933 t. 199 s. 310–313) jest raczej króciutkim streszczeniem niż oceną. W periodyku naukowym wydawanym w Rzymie „Archivum Historicum Societatis Iesu”, vol. 2, 1933 s. 199–223 zamieszczono streszczenie książki napisane przez jej autora.

Wyrazem uznania dla pracy naukowej Bednarskiego była nagroda przyznana mu przez PAU. Ciekawa rzecz, że stało się to na wniosek prof. Ignacego Chrzanowskiego, który w swym podręczniku „pisał pamflety o pracy naukowej szkół jezuickich” (według wyrażenia ks. K. Konopki). Tenże Chrzanowski pisze 23 III 1934 r. do Bednarskiego „sub sigillo secreti” co następuje: „Miło mi donieść (ale bardzo poufnie), że w dniu dzisiejszym Komisja Akademji Umiejętności, powołana do przedstawienia kandydatów do nagrody im. Braczelewskiego, uchwaliła — na mój wniosek — jednomyślnie przedstawić Walmemu Zebraniu Akademji Księdza Doktora, jako jedyne Kandydata, za dzieło pt. »Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce«. Zatwierdzenie tej uchwały przez Walne Zebranie będzie zwykłą formalnością (w czerwcu)”.

O tym Walnym Zebraniu zamieszczono anonimową wiadomość w

peryodyku wewnątrzakademickim, redagowanym przez Bednarskiego, „Nasze wiadomości” (t. X, nr 64, styczeń–czerwiec 1934, s. 547): „Z dzienników wiadomo zapewne Naszym, że na wniosek Komisji do nagrody im. Barczewskiego za najlepsze dzieło historyczne w roku ostatnim, dnia 15 czerwca Walne Zgromadzenie Polskiej Akademii Umiejętności uchwaliło przyznać tę nagrodę O. St. Bednarskiemu za jego książkę: »Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce«. Moralne znaczenie tego faktu jest duże, jeśli się zważy, że nagrodzono księdza, jezuitę i to za książkę na temat niezmiernie drażliwy. Dla pamięci podajemy tutaj tekst wniosku z umotywowaniem, na podstawie którego Zgromadzenie powzięło swoją uchwałę”.

Wniosek ten, objętości 3,5 strony, jest właściwie recenzją dzieła. Na początku stwierdza, że „przedmiotem jego jest pierwszorzędnej wagi dziedzina dawnego życia polskiego”, tzn. szkoły jezuickie. Dalej czytamy: „Po kasacie 1773 r. działalność pedagogiczna zakonu jezuickiego była ujemnie i surowo oceniana i sąd ten utrzymała historiografia nowsza; daremnie przeciwstawiały mu się wysiłki apologetyczne (zwłaszcza ks. Załęskiego). Jednak ani krytycy ani obrońcy nie podjęli pracy około gruntownego, źródłowego przedstawienia działalności szkolnej zakonu. Przystąpił do niej ks. Bednarski i poświęcił jej dziewięć lat wytrwałych studjów. Zgromadził imponujący rozmiaarami materiał”. Tutaj wniosek wylicza wyzyskane archiwa i biblioteki, następnie daje przegląd treści dzieła, wreszcie ocenia wartość naukową, wyliczając niedociągnięcia i zalety. Ten fragment, jako najważniejszy, przepisuję dosłownie.

„Wypada dodać, że autor–jezuita, omawiając historię szkolnictwa jezuickiego, był nieraz w drażliwym położeniu. Dyskusji niewątpliwie podlegać będą pewne jego założenia, jak np. przekonanie, że *Ratio studiorum* z XVI w. i centralizacja władz szkolnych zakonu mogły stanowić swobodne ramy do rozwoju szkolnictwa w XVII a zwłaszcza w XVIII wieku. Nie wystarczy też usprawiedliwienie upadku szkolnictwa jezuickiego aktem ogólnego obniżenia się kultury narodowej: na czynnik, który ma ambicję samodzielnego kierowania kształceniem narodu, spada większa odpowiedzialność niż na jego wychowawców. Ale trzeba uznać, że ks. Bednarski unika świadomej apologetyki, zawsze uzasadniając swe sądy w sposób naukowy, który zostawia wolną drogę polemice również naukowej. Miarą jego sumiennosci i przedmiotowości może być fakt, że ogólnikowej krytyce upadku szkół jezuickich w XVII wieku dał on właśnie podkład źródłowy przez wydobycie i analizę materiału ilustrującego ten upadek konkretnie.

Na szczególne uznanie zasługuje metoda pracy, obrona przez autora.

Postanowił on oświetlić krytycznie rozwój szkół jezuickich w związku z ówczesnym stanem nauk i kultury, stawia się więc w położenie ówczesnego społeczeństwa z jego aspiracjami, gustem, z jego ideami pedagogicznymi i stanem wiedzy, aby z tego stanowiska śledzić, o ile i jak długo szkoły jezuickie odpowiadały ówczesnym potrzebom, dążnościom i wyobrażeniom. Do realizacji tego zadania niezbędne było zebranie istotnie ogromnego materiału źródłowego i krytyczne przetrawienie go. Autor nie dał się przytłoczyć materiałowi, wszędzie nad nim panuje. Ze spisów nawet stylistycznych i szablonowych podręczników umie zawsze wydobyć to właśnie, co ma znaczenie ogólniejsze i co się przyczynia do wyrazistszego oświetlenia zagadnień naczelnych. Stąd też i niefachowy czytelnik może ze studjum jego dzieła wynieść głębokie zadowolenie, tembardziej, że układ planu ogólnego i przedstawienie dziedzin poszczególnych odznaczają się nie tylko jasnością i przejrzystością, ale wręcz dużym talentem pisarskim. Wywody autora płyną żywo i zajmująco, styl jest barwny, język świeży i czysty.

Wobec tych zalet książki ks. Bednarskiego, Komitet nagrody im. Barczewskiego uchwalił jednomyślnie przedstawić ją Walnemu Zgromadzeniu P.A.U. do nagrodzenia nagrodą im. Probusego Barczewskiego¹³.

Następnego dnia po przyznaniu nagrody nastąpiło jej publiczne ogłoszenie. Wiadomość o tym opublikowano w „Sprawozdaniach z czynności i posiedzeń PAU” (t. XXXIX nr 6, czerwiec 1934, s. 5): „W dniu 15 czerwca 1934 r. odbyło się doroczne uroczyste posiedzenie Polskiej Akademii Umiejętności w obecności p. Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Wacława Jędrzejewicza jako przedstawiciela Rządu Rzeczypospolitej.

Posiedzenie otworzył prezes P.A.U. charakteryzując w swoim przemówieniu sytuację ogólną i prace P.A.U., poczem sekretarz generalny przedstawił sprawozdanie z działalności P.A.U. za okres 1933/34 i ogłosił przyznaną nagrodę im. Barczewskiego za pracę historyczną, którą otrzymał ks. Stanisław Bednarski za dzieło p. t. Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce. Studjum z dziejów kultury i szkolnictwa polskiego (Kraków, Wydawnictwo Księży Jezuitów, str. 537, 46 rycin, 9 tablic)”.

¹³ Ten sam tekst wydrukowano w „Roczniku Polskiej Akademii Umiejętności”, 1933/34 s. 143–148. — Józef Dużyk, *Z dziejów nagrody im. Probusego Barczewskiego*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie” R 18 I: 1972 s. 149–197, podaje wykaz nagród od 1886–1938 r. Niestety pominięto rok 1933 i ks. Bednarskiego.

Prezesem Akademii był wówczas prof. Stanisław Wróblewski, a sekretarzem generalnym prof. Stanisław Kutrzeba. Prof. Kot w prywatnym liście ujawnił, że sekretarz generalny „osobiście się przyczynił”, i że referentem był Papée (Fryderyk, ojciec ambasadora). Widocznie Bednarski nie był na tym uroczystym posiedzeniu (choć prof. Kot radził mu przyjść), skoro po kilku dniach sekretarz generalny zawiadomił go o przyznaniu nagrody w wysokości 500 zł i poinformował, gdzie należy ją odebrać.

Najważniejszym osiągnięciem Bednarskiego był wpływ na drugie wydanie *Historii wychowania* prof. Kota. Pisze o tym do generała Ledóchowskiego na początku 1933 r.: „Mój profesor i Mistrz w historii, prof. Kot, jest autorem podręcznika historii wychowania, z którego uczą się wszyscy nauczyciele szkół powszechnych i gimnazjalnych, a przez nich oczywiście urabia się opinia wśród dzieci i w społeczeństwie. Otóż prof. Kot w rozdziale o szkołach naszych przedstawił je obiektywniej i bardziej zgodnie z prawdą niż inni, ale na podstawie dotychczasowego stanu badań dość nieżyczliwie. Gdy przeczytał moją książkę, tak mi powiedział: »widzi Ojciec, co to znaczy napisać rzecz solidną, pierwszym owocem Ojca pracy będzie to, że zmienię rozdział o was w drugim wydaniu mej historii, które właśnie przygotowuję do druku«. Sądzę, że choćbym nic innego nie zyskał moją pracą, jak tylko to jedno, to zyskałem bardzo dużo.” W innym liście pisze: „Wskazałem mu, które miejsca powinien zmienić; przy mnie sam wykreślał!”

Nowe wydanie *Historii wychowania* nosi rok 1934, ale pierwszy egzemplarz przysłano do redakcji „Przeglądu Powszechnego” już 14 X 1933 r. Zaraz zabrał się do niego ks. Kosibowicz i stwierdził, że w książce „w dalszym ciągu znajdują się różne cierpkie uwagi pod adresem jezuitów”. Nie mógł porównać ich z poprzednim wydaniem, bo egzemplarz biblioteczny był właśnie wypożyczony. Więc chodził „wysoce podenerwowany” i rozgłaszał na wszystkie strony, „że to jest skandal, że prof. cytuje książkę Ojca i mimo tego w dalszym ciągu pisze nieprzychylnie o Jezuitach”¹⁴. Powiedział o tym nawet prowincjałowi Włodzimierzowi Konopce. Prowincjał zaraz napisał do Bednarskiego, który był wtedy w Rzymie, a Bednarski wysłał „gorzki list” do prof. Kota przebywającego w Anglii. Profesor odpowiedział natychmiast. Twierdzi, że poprawił, co należało, i na dowód posłał kartki z pierwszego wydania ze skreśleniami wspólnie dokonanymi oraz rę-

¹⁴ Donosi o tym Bednarskiemu p. Hordyński, pracownik Biblioteki Pisarzy TJ w Krakowie.

kopis ustępu dodanego w drugim wydaniu. Tłumaczy się, że po skontrolowaniu źródeł uznał za słuszne zdania o donosicielstwie i tego nie usunął. Jest przekonany o prymacie reformy Konarskiego, dlatego odrodzenie jezuickie umieścił w dodatku. Z wielu zdobyczy Bednarskiego wybrał tylko kilka faktów najbardziej jaskrawych, by nie zaciemniać obrazu całości i zachować właściwą proporcję. W końcu dodaje: „Zresztą już z kilku głosów wiem, iż ten ustęp oparty na zdobyczach Księdza, **bardzo** zwrócił uwagę i czytelnikom silnie wpada w oczy. Niekiedy mieli nawet do mnie pretensję, ale im odpowiedziałem: to fakty, coż na nie możecie powiedzieć? czy je obalicie?”

Po pewnym czasie i po spokojnym przeczytaniu książki jezuiti musieli uznać, że nie jest tak źle, jak się w pierwszej chwili zdawało. Pisze ks. Pachucki 2 III 1934 r.: „Zdaje mi się, że Historia wychowania Kota jednak bardzo zmieniona na lepsze po Twojej książce, czytałem jeden rozdział i porównywałem z 1 wydaniem, ogromna różnica”.

Wiktor Weintraub zamieścił w „Wiadomościach Literackich” (R. XI nr 14 z 8 IV 1934 s. 3) recenzję książki Kota, w której zwraca uwagę na zmiany wprowadzone w drugim wydaniu, m. in. pisze tak: „Najistotniejsze bodaj zmiany dotyczą oceny szkolnictwa jezuickiego. Trudno powiedzieć, aby historiografia nasza darzyła jezuitów szczególną sympatią, jedne zaś z najostrzejszych sądów można było znaleźć właśnie w podręczniku Kota. Dziś pod wpływem niedawno ogłoszonych, a zupełnie rewelacyjnych wyników badań ks. Bednarskiego (ucznia prof. Kota) sąd ten uległ zasadniczej zmianie”.

Są też ślady wpływu Bednarskiego na innych naukowców. Niektórzy profesorowie historii Kościoła w Polsce, np. ks. Józef Umiński we Lwowie i ks. Piotr Kontecki w Płocku, dawali na seminariach do lektury obowiązkowej książkę Bednarskiego, „jako wzór doskonałej metody historycznej w praktycznym zastosowaniu”¹⁵. Prof. Kot, współpracujący z Aleksandrem Brüknerem przy redagowaniu *Encyklopedii Staropolskiej*, przysłał Bednarskiemu hasło *Jezuici* do przerobienia i rozszerzenia.

Drobne prace historyczne

Bednarski napisał kilka mniejszych prac z zakresu historii jezuitów polskich. Były to odczyty lub artykuły powstałe przeważnie na zamówienie lub z jakiejś szczególnej okazji.

¹⁵ List ks. Władysława Mąkowskiego z Płocka 25 X 1937 r.

Jedną z pierwszych była rozprawka *Geneza Akademii Wileńskiej*, zamieszczona w *Księdze Pamiątkowej Uniwersytetu Wileńskiego*¹⁶. Prawdopodobnie była zamówiona przez władze uniwersytetu. Materiały do niej zbierał Bednarski w Valkenburgu w 1928 r. W jesieni tego roku rektor uniwersytetu Stanisław Pigoń, a potem następny rektor ks. Czesław Falkowski upominają się o rychłe nadesłanie masyzynopisu. Druk ukończono w sierpniu 1929 r. Rektor Falkowski zaraz zaproponował opracowanie dalszych dziejów Akademii. Bednarski odpowiedział, że „o ile warunki pozwolą, to trzecią moją pracą będzie właśnie historia Akademii Wileńskiej”. Postawił ją na trzecim miejscu, po szkolnictwie i sztuce jezuickiej, zatem w dalszej przyszłości. Ostatecznie skończyło się na referacie *Dwa wieki dziejów Akademii Wileńskiej* wygłoszonym na VI Zjeździe Historyków w Wilnie w 1935: W pamiętniku tego Zjazdu wydrukowano streszczenie (6 stron)¹⁷.

Zdaje się, że w trakcie opracowywania początków Akademii Wileńskiej, której organizatorem był ks. Stanisław Warszawicki SJ, zrodziła się myśl napisania obszernej biografii tego wybitnego działacza kontrreformacji w Polsce. Bednarski rozpoczął pracę po powrocie z Rzymu w 1933 r., ale do wybuchu wojny nie zdążył jej napisać. Mimo to zaczął ją drukować i wydrukował 160 stron. Po wojnie kontynuowali pisanie ks. Jan Poplatek SJ i ks. Bronisław Natoński SJ, ale i oni nie doprowadzili jej do końca. Pierwszy rozdział tej książki, zatytułowany: *Stanisława Warszawickiego pochodzenie, młodość, studia w Wittenberdze i Padwie*, wydano w pracy zbiorowej *Studia z dziejów kultury polskiej*, której druk rozpoczęto w 1939 r., a skończono w 1949 (s. 243–255). Bednarski był jednym z głównych jej organizatorów. W związku z pracą o Warszawickim napisał Bednarski artykuł *Rzym a Wittenberga w XVI w. a dziś*, zamieszczony w „Przeglądzie Powszechnym” na maj 1939 r.¹⁸

Wnet po wydrukowaniu dzieła o szkolnictwie Bednarski zrobił odkrycie pozwalające na rozszerzenie tematu. Przebywając w Rzymie w październiku 1933 r., znalazł w Fondo Gesuitico nieznaną dokument zawierający odpowiedź prowincji polskiej na projekt *Ratio studiorum*. Zaraz go opracował i w listopadzie 1933 r. na posiedzeniu Komisji

¹⁶ *Księga Pamiątkowa ku uczczeniu CCCL rocznicy założenia i X wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego*, t. 1, Wilno 1929 s. 1–22.

¹⁷ Listy K. Tyszkowskiego ze Lwowa i Oskara Haleckiego z Warszawy. — St. Bednarski, *Dwieście lat Akademii Jezuickiej, 1570–1773*, w: *Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie 17–20 września 1935*, t. 1. *Referaty*, Lwów 1935 s. 289–294.

¹⁸ „Przegląd Powszechny” R. 56: 1939 t. 222 s. 158–172.

do Dziejów Oświaty PAU przedstawił referat *Propozycje jezuitów polskich XVI w. w sprawie Ratio studiorum w świetle materiałów archiwalnych*¹⁹. Streszczenie tego referatu wydrukowano w „Sprawozdaniach PAU”, a pełny tekst w „Przeglądzie Powszechnym” pt. *Jezuici polscy wobec projektu ordynacji studiów*²⁰.

Na Zjeździe Naukowym im. Krasickiego we Lwowie w czerwcu 1935 r. Bednarski przedstawił referat *Dzieje kulturalne jezuickiego kolegium we Lwowie w XVIII w.*, wydrukowany w księdze referatów Zjazdu oraz w „Przeglądzie Powszechnym” i w „Pamiętniku Literackim”²¹. Na zamówienie Koła Sandomierzan napisał artykuł *Kulturalne dzieje jezuickiego kolegium w Sandomierzu*, opublikowany w 1936 r. w „Pamiętniku” tegoż Koła²².

Bednarski od dawna miał zamiar opracować źródłowo dzieje jezuitów w Polsce. Początkowo marzył o publikacji źródeł archiwalnych. Chciał też zestawić katalog rozproszonych po różnych bibliotekach rękopisów jezuickich²³. W 1933 r. przedstawił generałowi plan przygotowania nowej historii Towarzystwa w Polsce na jubileusz 400 lat istnienia zakonu. „Historia ta winna uwzględniać ostatnie zdobycze nauki historycznej i metody, a równocześnie być więcej syntetyczną i zwięzłą niż książka O. [Stanisława] Załęskiego”. Nie miał jednak czasu na jej napisanie, a termin szybko się zbliżał. Wiedząc 13 IX 1937 r. Bednarski, już jako dyrektor Wydawnictwa, donosi prowincjałowi: „Na konferencji pisarskiej po wyczerpującym przedyskutowaniu postanowiliśmy dla uczczenia jubileuszu Towarzystwa przygotować i wydać popularną, ale na rzeczowych i naukowych zasadach opartą Historię Towarzystwa, któraby dawała przystępny, nie przeładowany balastem źródłowym obraz dziejów Towarzystwa. Przygotowanie dokładnego planu i rozkładu wzięłem na siebie. Gdy plan będzie gotowy, poproszę o poparcie swoją powagę tego planu, celem łatwiejszego skłonienia kilku Ojców do podjęcia się opracowania poszczególnych artykułów”. Zatem miała to być praca zbiorowa. Do wybuchu wojny książka nie była gotowa, dlatego ograniczono się do zamieszczenia kilku artykułów historycznych w „Kalendarzu Serca Je-

¹⁹ „Sprawozdania z czynności i posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności”, t. 39: 1934 nr 9 s. 26–27.

²⁰ „Przegląd Powszechny” R. 52: 1935 t. 205 s. 69–84, 223–240.

²¹ *Księga referatów Zjazdu Naukowego imienia Krasickiego we Lwowie w dniach 8–10 czerwca 1935 r.*, t. 1, Lwów 1936 s. 1–11; „Przegląd Powszechny” R. 52: 1935 t. 207 s. 130–143; „Pamiętnik Literacki” R. 33: 1936 s. 1–11.

²² „Pamiętnik Koła Sandomierzan”, Warszawa 1936 s. 50–65.

²³ Listy K. Konopki z 10 I 1927 i 1 II 1928 r.

zusowego” na rok 1940. Lepsze z nich powtórzono w „Kalendarzu” na rok 1990.

Generał Ledóchowski zlecił Bednarskiemu jeszcze jedną pracę. 10 X 1938 r. tak pisał: „Pragnąłbym Drogiemu Ojcu polecić sprawę nowego, krytycznego wydania dzieła ś. p. Ojca Załęskiego o Jezuitach na Białejrusi [...] sądzę, że mógłby się tego zadania, pod kierownictwem Ojca, podjąć któryś z młodszych Ojców, któremu by już teraz należało udzielić odpowiednich wyjaśnień i umożliwić dostęp do archiwalnych dokumentów dla przeprowadzenia rewizji wspomnianego dzieła O. Załęskiego. Niech więc Ojciec o tej sprawie z Ojcem Prowincjałem pomówi”. Dalszych śladów tej sprawy nie znalazłem. Prawdopodobnie w ogóle nie ruszyła z miejsca.

Z drobniejszych prac można by jeszcze wspomnieć bibliofilską broszurę *Biblioteka J. K. Szaniawskiego*, wydaną luksusowo w 1929 r. w małym nakładzie 325 egz., z których 300 ofiarowano uczestnikom II Zjazdu Bibliotekarzy Polskich w Poznaniu, a także referat *Tragizm Skargi*, wygłoszony w kilku miastach z okazji jubileuszu 400-lecia urodzin ks. Skargi²⁴.

Sztuka jezuicka

Bardzo wcześnie Bednarski powziął zamiar napisania wielkiego dzieła o działalności jezuitów polskich na polu sztuki. Dzieło to miało „wyjaśnić, zbadać i zrewidować” sprawę tzw. „stylu jezuickiego, czyli baroku”. Z myślą o takiej pracy zdecydował się studiować także historię sztuki, obok literatury i kultury. Jeszcze w czasie studiów obiecał prof. Pagaczewskiemu, że napisze pracę na ten temat, a później powtórzył tę obietnicę na posiedzeniu Komisji Historii Sztuki PAU. Zaraz po studiach rozpoczął zbierać materiały. Od generała zakonu otrzymał pozwolenie na sprowadzenie z Archiwum w Valkenburgu fotokopii wszelkich materiałów dotyczących działalności budowlanej jezuitów polskich. W Paryżu przebadał zbiór planów budowli jezuickich i skompletował fotografie planów polskich. W Warszawie sam fotografował plany kolegów jezuickich z Teki Zawadzkiego.

Zajął się jednak najpierw historią szkolnictwa, a dopiero po uzyskaniu doktoratu chciał zabrać się do pisania pracy o sztuce. Historycy sztuki z niecierpliwością oczekiwali ukazania się drukiem pracy Bednarskiego. Oto kilka cytatów z listów do niego pisanych.

²⁴ „Verbum” R. 1936 s. 703–724.

Tadeusz Mańkowski ze Lwowa 30 I 1928 r.: „W moich studiach nad architekturą barokową doszedłem do przekonania, że działalność budownicza jezuitów w Polsce zwłaszcza w w. XVII powinna być punktem ciężkości badań w historii architektury polskiej. Toteż cieśzę się bardzo, że ta kwestia znajdzie w Przewiel. Ojcu fachowego i sumiennego badacza. Monografia w tym kierunku będzie niezmiernie pożądaną dla każdego historyka sztuki”.

Julian Pagaczewski z Krakowa 8 V 1928 r.: „Stosunek polskich jezuitów do sztuki – cóż za piękny temat! Tyle przepysznych budowli, mimo że podług obcych modeli (z modyfikacjami). Dopasowanie tego wszystkiego do naszych potrzeb, naszego klimatu i gustu, jest bardzo ciekawym problemem. [...] Nie tracę nadziei, że z Czciogodnego Ojca zrobi się w przyszłości historyk sztuki kościelnej. A tak nam takiego potrzeba”.

Adam Bochnak z Krakowa 4 VII 1933 r., zawiadamiając, że otrzymał książkę o szkołach jezuickich, dodaje: „Z kolei oczekujemy wszyscy (t. j. historycy sztuki) pracy Ojca o budowlach i w ogóle artystach jezuickich. Pamiętam b. bogaty materiał, który Ojciec zebrał do tego tematu i widzę, ile się nowych rzeczy dowiemy. Będzie to z pewnością godny odpowiednik ks. Baruna niemieckich, belgijskich i hiszpańskich kościołów. Oby się to dzieło jak najprędzej ukazało”.

Stanisław Lorentz z Wilna 22 III 1935 r.: „O studiach i materiałach, zdobytych przez Szanownego Księdza Redaktora za granicą, wiem od kilku lat i naprawdę z ogromną niecierpliwością oczekuję na ich ukazanie się w druku. Byłbym bardzo wdzięczny za wiadomość, czy prędko już spodziewać się możemy opublikowanej pracy, która niewątpliwie tak wiele ważkich spraw nam rozjaśni”.

Zachęcano Bednarskiego do publikowania fragmentów pracy w periodykach naukowych. Np. prof. Marian Morelowski zaproponował mu wydrukowanie „materiałów źródłowych, jakie posiada, odnośnie do sztuki i w ogóle prac artystycznych jezuitów wileńskich i Wileńszczyzny” w wydawnictwie *Prace i materiały sprawozdawcze Sekcji Historii Sztuki w Wilnie*. Założyciele lwowskiego pisma „Dawna Sztuka” zaprosili do współpracy także Bednarskiego. Po roku czekania T. Mańkowski pisze ze Lwowa 23 VI 1939 r.: „Wiedząc, jak bogatymi materiałami Przew. Ojciec rozporządza, śmiemy zaproponować umieszczenie w „Dawnej Sztuce” jakiegoś fragmentu tylko obszerniejszej rzeczy o tym przedmiocie, jakiego oczekujemy spod pióra Przew. Ojca. Mogłoby to odnosić się do dziejów budowy lub analizy architektury któregoś z wybitniejszych kościołów jezuickich”.

Mimo że Bednarski nie wydał żadnej pracy naukowej w zakresie

historii sztuki, to jednak był stale zapraszany na posiedzenia Komisji Historii Sztuki PAU.

Świat naukowy czekał na pracę Bednarskiego o sztuce jezuickiej. Ale inne zdanie na ten temat miał przełożony generalny jezuitów, Włodzimierz Ledóchowski. Pisał on z Rzymu 16 XI 1935 r.: „Chciałbym zwrócić uwagę, by Ojciec pracy nad sztuką zbyt wiele czasu nie poświęcał i w przyszłości raczej na inny temat się skierował. Mówię otwarcie, że gdybym był przez Ojca o temat pracy zapytany, poradziłbym o wiele ważniejszy do opracowania. Pierwsza Ojca praca gruntowna o szkolnictwie jezuickim jest bez wątpienia bardzo wielkiego znaczenia i spotyka się z niemałym uznaniem; pracę o sztuce nie uważałbym za tak ważną dla Towarzystwa. Inne tematy byłyby o wiele donioślejsze, jak np. praca unijna [...] i inne tem podobne, mogące oddać dużą usługę dla dobra Kościoła i Ojczyzny”. Opinia ta nie miała praktycznie wpływu na postępowanie Bednarskiego, bo był już tak zavalony różnymi obowiązkami, że na sztukę zupełnie nie miał czasu. Mimo ponagleń z różnych stron nic z tej dziedziny nie opublikował.

Tymczasem jego zbiory nie leżały bezużytecznie. Naukowcy rychło dowiedzieli się o materiałach przywiezionych przez Bednarskiego z Centralnego Archiwum i zaraz zgłaszali się do niego z prośbami i pytaniami. Pierwszym był Tadeusz Mańkowski, który już w 1928 r. otrzymał materiały do dziejów budowy kościoła lwowskiego i do życiorysu architekta Giacomo Briano²⁵. Marian Morelowski otrzymał wykaz architektów jezuickich czynnych w Wilnie²⁶ i materiały do życiorysu architekta Józefa Karśnickiego. Kazimierz Gottfried otrzymał materiały do dziejów jezuitów w Jarosławiu²⁷. Witold Kieszkowski opracował architekturę kolegium w Sandomierzu na podstawie materiałów otrzymanych od Bednarskiego²⁸. Maria Muszyńska-Krasnowolska otrzymała materiały do historii budowy kolegium i kościoła w Krzemieńcu oraz do biografii architekta Pawła Giżyckiego²⁹. Tak

²⁵ T. Mańkowski, *Lwowskie kościoły barokowe*, Lwów 1932 s. 14–41.

²⁶ Wykorzystał je w: M. Morelowski, *Odkrycia wileńskie (znaczenie prac około wskrzeszenia wileńskich pomników historii i sztuki)*, „Alma Mater Vilnensis” 1932 z. 10 s. 51.

²⁷ Wyzyskał w książkach: K. Gottfried, *Jarosław w XVIII wieku*, Jarosław 1938, oraz Tenże, *Anna Ostrogska wojewodzina wołyńska*, Jarosław 1939.

²⁸ W. Kieszkowski, „Kolegium jezuickie w Sandomierzu”, w: „Pamiętnik Koła Sandomierzan”, Warszawa 1936 s. 5–49.

²⁹ M. Muszyńska-Krasnowolska, *Kolegium pojezuickie w Krzemieńcu. Monografia architektury*, „Rocznik Wołyński” t. 8: 1939 i osobne odbicie.

więc przynajmniej trzy obiekty (Lwów, Sandomierz, Krzemieniec) zostały opracowane z wykorzystaniem archiwaliów jezuickich.

Podsumowanie

Bednarski został przedwcześnie oderwany od swego warsztatu naukowego. Zmarł mając 46 lat życia i niezrealizowane wielkie plany pracy. Mimo to jest bardzo zasłużony dla nauki. Chciałbym podkreślić dwie rzeczy:

1. Działalność jego stanowi przełom w badaniach historii jezuitów. Dotąd pisano o jezuitach bez zaglądania do archiwów jezuickich, a zadowalano się powtarzaniem utartych opinii, wywodzących się w dużej części z literatury antyjezuickiej epoki reformacji i oświecenia. Bednarski pierwszy z historyków polskich korzystał szeroko ze źródeł jezuickich, rękopiśmiennych i drukowanych, ze zbiorów polskich i zagranicznych, a głównie z Centralnego Archiwum Jezuitów. Pokazał, że tych materiałów źródłowych jest sporo (także w bibliotekach polskich), i dał przykład, jak należy je wykorzystywać.

2. Pozostawił warsztat, który umożliwił następcom pracę w trudnym okresie powojennym. Nie chodzi tu o jego wypisy i notatki, które są bezużyteczne, bo miał bardzo nieczytelny charakter pisma. Stosunkowo niewielkie znaczenie dla historyka mają starodruki i Archiwum Prowincji, w którym niewiele jest rzeczy sprzed kasaty. Najważniejsze są fotokopie sprowadzone przez Bednarskiego z Centralnego Archiwum. Nie skopiował oczywiście całego archiwum, ale rzeczy podstawowe, najczęściej potrzebne. Są to katalogi personalne i gospodarcze, kroniki kolegiów, dokumenty fundacyjne, nekrologi i korespondencja, a więc źródła o znaczeniu ogólnym, przydatne badaczom historii jezuitów w każdej dziedzinie ich działalności, jak: szkoły, teatr, architektura, działalność naukowa, pisarska, religijna, misyjna itp.

W pierwszym rządzie korzystali z tych zbiorów sami jezuici, zwłaszcza następcy Bednarskiego na stanowisku kierownika archiwum: Jan Poplatek i Bronisław Natoński³⁰. Dzięki nim mogli bez podróży do Rzymu pisać regularnie biogramy jezuitów dla PSB i artykuły

³⁰ Prace o szkołach jezuickich są rozproszone po różnych periodykach i pracach zbiorowych, a przez to trudno dostępne. Aby ułatwić zainteresowanym zapoznanie się z nimi, przedrukowano 12 artykułów kilku autorów jezuickich (S. Bednarski, J. Poplatek, B. Natoński, L. Piechnik) w książce pt. *Z dziejów szkolnictwa jezuickiego w Polsce*, WAM Kraków 1993.

do różnych prac zbiorowych. Mogli też udostępnić materiały innym naukowcom, zwłaszcza coraz liczniejszym magistrantom i doktorantom różnych specjalności. Bez tych fotokopii nasza praca naukowa byłaby opóźniona o parę dziesięcioleci. Stworzenie tej bazy jest wielką zasługą Bednarskiego.

Rozpoczęta przez niego akcja kopiowania archiwaliów jezuickich jest i obecnie kontynuowana, zwłaszcza przez mikrofilmowanie rękopisów z bibliotek polskich. Zbiory te są udostępniane naukowcom.

JERZY PASZENDA SJ

Wissenschaftliche Tätigkeit des Paters Stanisław Bednarski SJ

(Zusammenfassung)

Pater Stanisław Bednarski (1896–1942), ein hochbegabter und gründlich ausgebildeter Historiker der polnischen Jesuiten, war Redakteur der Monatschriften „Sodalis Marianus“ und „Wiara i Życie“, Mitarbeiter der Zeitschrift „Przegląd Powszechny“ und des Polnischen Biographischen Lexikons, Direktor des Verlags „Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy“ und aktiver Mitglied einiger wissenschaftlicher Gesellschaften. Der Krieg und der Tod im KZ Dachau haben allzu früh seinen weitreichenden wissenschaftlichen Plänen ein Ende gesetzt. In seiner Aktivität ist das Folgende von besonderer Bedeutung:

1. Das Buch *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce* (Verfall und Neubelebung der Jesuitenschulen in Polen, Kraków, 1933, 537 S.), das ihm die Doktorwürde und den Preis der Polnischen Akademie der Wissenschaften eingebracht hat und das eine Wende in den Untersuchungen über die Geschichte der polnischen Jesuiten darstellt. Der Autor bietet darin ein objektives Bild ihrer Schulen, dem eine breite Basis von Archivalien und Jesuiten-Drucke zugrundeliegt. Zum ersten Mal wurden dabei zahlreiche Handbücher und handschriftliche Aufzeichnungen von Vorlesungen jesuitischer Professoren ausgenutzt.

2. Bildung eines wissenschaftlichen Instrumentariums durch Beschaffung aus dem Zentralarchiv des Ordens stammender zahlreicher Bände Fotokopien von Urkunden, die die Aktivitäten der Jesuiten in den alten polnischen Provinzen betrafen. Diese Materialien haben seinen Nachfolgern erlaubt, die wissenschaftliche Arbeit in der schwierigen Nachkriegszeit fortzusetzen. Sie wurden auch vielen Laien-Wissenschaftlern zugänglich gemacht, die über den Jesuitenorden schrieben.

Übersetzt von Juliusz Zychowicz